

Jerzy Urban – komunista, dziennikarz, cynik

15 października 2023

Jerzy Urban miał wiele twarzy. Każda z nich budziła kontrowersje. Był głosem komunistycznej dyktatury i symbolem arogancji ówczesnej władzy, wrogiem opozycji demokratycznej, a później satyrykiem, który bawił lub irytował w zależności od tego, kto go słuchał lub czytał.

Niewiele postaci powojennej historii Polski wzbudzało tyle kontrowersji, co bohater tego tekstu. Oddany komunizmowi dziennikarz, działacz, a przede wszystkim rzecznik rządu w tragicznych czasach stanu wojennego. Już w wolnej Polsce szef bodaj najbardziej przewrotnego i obrazoburczego czasopisma w politycznym mainstreamu. Trudno więc się dziwić, że Jerzy Urban, nawet po śmierci, wciąż wzbudza liczne głosy krytyki wśród wielu.

Jerzego Urbana większość osób postrzega najprawdopodobniej z jednej z dwóch perspektyw. Bądź pamiętając o piastowanym przez Urbana stanowisku rzecznika PZPR w latach 80, bądź też, zwłaszcza przedstawiciele młodszego pokolenia, jako redaktora naczelnego tygodnika „Nie”, cieszącego się zmienną sławą wśród czytelników, ale zawsze wzbudzającego kontrowersję. Niemniej losy Jerzego Urbana jeszcze przed wymienionymi wyżej momentami zwrotnymi również warte są odnotowania, ten nie wyłonił się przecież niczym „deus ex machina”.

Pierwsze lata i edukacja

Jerzy Urban przyszedł na świat w łódzkiej rodzinie żydowskiej w 1933 roku. Jego rodzice byli przedstawicielami świeckiej inteligencji i w takim też duchu chcieli wychować swojego syna. Religia przodków praktycznie nie miała znaczenia w życiu rodzinnym, o czym najlepiej świadczy wyznanie samego Urbana:

O moim żydowskim pochodzeniu rodzice powiedzieli mi dopiero podczas wojny, jak miałem 6 lat. Wtedy się rozpłakałem, że jestem taki brzydki jak oni. Bo dla mnie Żydzi to byli ci, którzy chodzą w chałatach, z pejsami, a z nimi moja rodzina nie miała i nie chciała mieć nic wspólnego. Posada, którą otrzymał jego ojciec w 1939 roku, spowodowała, że rodzina przeniosła się wówczas do Lwowa, dzięki czemu wybuch II wojny światowej zastał ich po radzieckiej stronie okupacji. Urbanowie przyjęli obywatelstwo ZSRR.

Po wkroczeniu Niemców rodzinie Jerzego udało się załatwić aryjskie dokumenty – wówczas ci porzucili dotychczasowe nazwisko Urbach, które zamieniono na Urban. Dzięki temu, a także dobrej znajomości języka niemieckiego przez ojca Jerzego, udało im się wyemigrować na południowe Kresy Wschodnie, gdzie we względnym spokoju, udało się przeczekać wojenną zawieruchę.

Po zakończeniu globalnego konfliktu młody Jerzy Urban dość szybko się usamodzielniał. W 1948 roku wstąpił w szeregi komunistycznego Związku Młodzieży Polskiej, którego stał się oddanym działaczem. Na przełomie lat 1940. i 1950. ukończył też warszawskie liceum, mimo że nie przejawiał większych chęci do nauki. Jednak oddanie, a nawet fascynacja marksizmem, a także status, jaki zapewniała mu działalność w młodzieżowej organizacji, wystarczyły, by ukończył szkołę.

Dalej nieco na wzór ojca – redaktora w wielu tytułach prasowych – młody Urban postanowił rozpocząć studia na wydziale dziennikarstwa Uniwersytetu Warszawskiego. W uczelnianych murach spędził jednak tylko trzy lata i nie udało mu się dokończyć studiów. Mimo tego niepowodzenia trudno mówić o dziennikarskiej klęsce. Jerzy Urban już w 1951 roku rozpoczął pracę na łamach „Nowej Wsi” – tygodnika ZMP.

Kariera dziennikarska

Z czasem Urban coraz lepiej radził sobie w młodzieżowej gazecie, co ostatecznie poskutkowało awansem – w 1955 roku został zatrudniony w tygodniku „Po prostu”, który uchodził za jedno z najciekawszych i najbarwniejszych czasopism ówczesnej Polski. Oprócz Jerzego Urbana, którego felietony miały cieszyć się olbrzymią popularnością, na łamach tej pozycji publikowali m.in. Stanisław Dygat, Marek Hłasko czy Leszek Kołakowski. To również tam ukazywała się w odcinkach powieść „Zły” negatywnie nastawionego do systemu komunistycznego Leopolda Tyrmanda.

Ta dziennikarska wolność, która zjednała tygodnikowi „Po prostu” tak liczne grono zwolenników, doprowadziła do jego upadku. Władysław Gomułka, wraz z resztą przedstawicieli władzy postanowił zamknąć niepokorny tytuł w ramach planu zwiększania kontroli nad państwem, co zakończyło okres odwilży październikowej z 1956 roku.

Jerzy Urban jako jeden z najważniejszych redaktorów tygodnika „Po prostu”, podobnie jak wielu jego kolegów, stał się persona non grata. Władza zabroniła mu publikować pod własnym imieniem i nazwiskiem. Jako przedstawiciel niepokornych przez kilka lat w pracy publicystycznej mógł posługiwać się jedynie pseudonimem.

Mimo tej infamii, w 1961 roku Jerzy Urban został nowym współpracownikiem czasopisma „Polityka”. Tutaj również szybko zdobył popularność, przyciągając wielu czytelników, zainteresowanych pisanymi przez niego felietonami. Teksty te były częstokroć krytyczne względem władzy, co oczywiście nie podobało się rządzącym. Za krytykę jednego z krakowskich działaczy PZPR Urban został wyrzucony z czasopisma. Po czasie udało mu się jednak po raz kolejny wkraść w łaski i odzyskać utracone stanowisko.

W międzyczasie krajem zaczął wstrząsać coraz silniej dochodzący do głosu ruch solidarnościowy. Sam Urban, znany ze

swej wrogości względem opozycji demokratycznej, już wówczas niechętnie odnosił się do jej przedstawicieli, widząc w całym zrywie same negatywy: „Wierzyliśmy, że jesteśmy lepsi, bo naprzeciw nas stoją krzykacze, demagodzy i reakjoniści”. Na znak protestu przeciwko zauważalnej w redakcji fascynacji ruchem, Urban postanowił opuścić szeregi dziennikarzy „Polityki”.

Dopiero następna posada ukształtowała w dużej mierze odbiór społeczny Urbana. Mowa o funkcji rzecznika rządu PZPR, w dobie napięć i walki społeczeństwa o odzyskanie demokracji. Tak po latach komentował swoje spojrzenie na szeregi działaczy Solidarności: „Demagogiczną dzicz, niszczącą, anarchizującą, z gigantycznymi roszczeniami urągającymi ekonomii – przecież pojawiały się żądania darmowego mieszkania dla każdego w ciągu 5 lat. Na dokładkę klerykalną. Początkowo pocieszałem się, że postęp w komunizmie zawsze dokonuje się przez robotniczą rewoltę. Ale potem byłem coraz bardziej przerażony, więc znalazłem się w kręgu władzy. A jak się zaczyna grać w drużynę, to się już gra”.

To właśnie w czasie stanu wojennego Urban stał się jedną z najbardziej rozpoznawalnych osób w kraju, a jednocześnie dla wielu symbolem opresyjnego systemu. Sam nie miał sobie wiele do zarzucenia, wielokrotnie przedstawiając się jako prawdomówny, walczący o dobro Polski urzędnik państwowy: „(...) w zarzutach wobec niego [stanu wojennego] prawda miesza się z nieprawdą, przypuszczeniami, mitami. Stan wojenny był operacją przeprowadzoną kosztem niewielu ofiar, a przecież i tak widziałem, jak Jaruzelski był wstrząśnięty górnikami z Wujka. Podczas takich operacji ofiary są zawsze, nie tylko, jak to panowie mówicie, w systemach autorytarnych. I w złych, i w dobrych dla mnie czasach PRL była moją ojczyzną”.

Podobnie wypowiadał się o zasługach Wojciecha Jaruzelskiego, pozytywnie oceniając jego działalność: „Dla mnie zawsze pozostanie mężem stanu. To człowiek dwóch decyzji. Jedna to

wprowadzenie stanu wojennego. Druga to Okrągły Stół. Pięknie zaczął i pięknie skończył”.

Decyzje podejmowane przez Jerzego Urbana jako rzecznika rządu PZPR i jego narracja dotycząca polityki PRL zostały ocenione przez historyków negatywnie. Nie tylko polskie instytucje takie jak IPN zaznaczają jego wkład w czarną kartę tamtego okresu. Także Komitet Helsiński potwierdza, że prowadzona przez Urbana kampania, oparta w dużej mierze na kłamstwach, stanowiła represyjny aparat, mający na celu zastraszenie i kontrolę społeczeństwa.

Jedną z najbardziej wstrząsających zbrodni jakiej dopuściły się służby PRL w czasie stanu wojennego, było brutalne zabójstwo księdza Jerzego Popiełuszki. Pozostawiając dokładny przebieg tego tragicznego wydarzenia, należy wspomnieć o roli, jaką w tej zbrodni odegrał sam Jerzy Urban.

Politycznie zaangażowany ksiądz Popiełuszko był dla władzy autentycznym problemem. W obawie przed jego rosnącą popularnością, próbowano podkopać pozycję księdza. Jedną z osób, która brała udział w tym procederze był Jerzy Urban. To właśnie on ukuł słynne określenie „seanse nienawiści”, opisując w ten sposób msze i kazania głoszone przez Popiełuszkę. Władza cały czas poddawała duchownego krytyce, organizowano nawet prowokacje, mające na celu zdyskredytowanie go w oczach wiernych. Mimo świadomości perfidii wielu z zarzutów, Urban w czasie swoich wystąpień dopuszczał się pod adresem Popiełuszki tyrad. Również po tragicznej śmierci księdza Popiełuszki z rąk funkcjonariuszy bezpieki, rzecznik rządu cały czas odgrywał rolę tuby państwowej propagandy. Dla niektórych komentatorów – polityków czy historyków – stał się więc jedną z postaci moralnie odpowiedzialnych za śmierć duchownego, za sprawą prowadzonej przez siebie kampanii oszczerstw. Sam Jerzy Urban praktycznie do końca życia kojarzony był – zwłaszcza przez starsze pokolenia – z tragedią stanu wojennego i nędzy drugiej połowy lat 1980.

W środowisku opozycji demokratycznej żartowano ze znienawidzonego politycznego aparaczyka. Niejednokrotnie satyra dotyczyła samej fizjonomii Jerzego Urbana:

„Tu leży Urban Jerzy
Spokój jego duszy
Trumna się nie domyka
Bo wystają uszy”

„Jerzy Urban w muzeum zwiedza wystawę malarską. Przy okazji wprowadza go kustosz, prezentują kolejne dzieła:

– To Rembrandt, to Wyspiański, to Matejko...

– A to chyba Picasso? – pyta Urban.

– Nie, proszę Pana, to lustro – odpowiada kustosz”.

Funkcję rzecznika Urban sprawował praktycznie do końca systemu komunistycznego. W międzyczasie był odpowiedzialny za przygotowania do Okrągłego Stołu. Jak przekonywał w wielu wywiadach, był przekonany o słuszności dekomunizacji kraju, jednocześnie jednak liczył na utrzymanie poparcia strony rządzącej w społeczeństwie: „Mówiąc serio: mieliśmy wtedy od dawna poczucie, że realny socjalizm przegrał, ale że to my wyprowadzimy Polaków z niego najlepiej. Wierzyliśmy, że jesteśmy lepsi, bo naprzeciw nas stoją krzykacze, demagodzy i reakcyoniści. Okrągły Stół traktowaliśmy jako sukces. Ale wybory 4 czerwca były przykrą niespodzianką”.

Po upadku systemu

Po upadku systemu komunistycznego w Polsce, w pierwszej chwili wydawać by się mogło, że sytuacja Jerzego Urbana była nie do pozazdroszczenia. Znienawidzony przedstawiciel władzy musiał znaleźć sobie miejsce w nowych realiach politycznych i gospodarczych, a dawne koneksje i układy były coraz słabsze.

Jednak lata 1990. okazały się dla Urbana czasem rozkwitu –

zwłaszcza finansowego. W 1990 roku Urban założył tygodnik „Nie”, który błyskawicznie zyskał popularność. Złożyło się na to kilka czynników: duża rozpoznawalność redaktora naczelnego, zainteresowanie części czytelników nową formułą, a także szybko rosnące niezadowolenie społeczne, związane z trudnymi dla wielu latami transformacji gospodarczej.

Czasopismo Urbana nie bało się żadnego tabu i polaryzowało społeczeństwo. Wielu go nienawidziło, byli jednak też tacy, którzy czytali „Nie” z ciekawością, traktując je jako wyraz pewnej kontry względem otaczającej ich rzeczywistości. Sukces tygodnika sprawił, że Urban został milionerem, a jednocześnie dysponował prywatną platformą do głoszenia własnych, często niezwykle kontrowersyjnych poglądów. Chyba najgłośniejszym przykładem była słynna afera z obrazą Jana Pawła II, gdy urzędującego wówczas papieża, będącego w kiepskim stanie fizycznym, Urban określił sformułowaniem: „Obwoźne sado maso”. Wywołało to lawinę oburzenia, a sama sprawa zakończyła się w sądzie.

Wraz z rozwojem mediów, przede wszystkim Internetu, pozycja „Nie”, podobnie jak wielu innych papierowych czasopism, zaczęła słabnąć. Wówczas znaczna część działalności tygodnika przeniosła się do sieci. Profile na Facebooku czy Twitterze udostępniały satyryczne treści, krytykujące władzę. Po raz kolejny próżno było szukać taryfy ulgowej dla jakichkolwiek świętości. Sam Urban został „gwiazdą” YouTube, występując w wielu materiałach, ciesząc się dużą popularnością.

W czasie rozwoju III Rzeczypospolitej i jej demokracji, zmieniały się także poglądy Jerzego Urbana, który odcinał się od niektórych decyzji z przeszłości (jeszcze w latach 1990. był przeciwnikiem wejścia Polski do NATO).

Mimo internetowej popularności, polityczne znaczenie Urbana zaczęło coraz bardziej słabnąć. Z kontrowersyjnego komentatora życia publicznego, dla wielu (przede wszystkim przedstawicieli młodego pokolenia) stał się memiczną postacią, rozpoznawalną

przede wszystkim za sprawą materiałów udostępnianych w Internecie. Nieznająca historii młodzież w zupełnie inny sposób postrzegała rzecznika prasowego stanu wojennego, niż ci, którzy przeżyli tamten trudny dla Polski czas.

Jerzy Urban wzbudzał liczne kontrowersje praktycznie do końca życia. Zmarł w 2022 roku w wieku 89 lat.

Autorstwo: Bartosz Smoczyk

Źródło: [Histmag.org](https://histmag.org)

Licencja: [CC BY-SA 3.0](https://creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/)

Źródłografia

1. Anna Bojarska, „Urban”, Gdańsk, 2000 r.

2.

<https://wiadomosci.dziennik.pl/opinie/artykuly/89694,urban-wid-zialem-usciski-millera-i-rywina.html>

3. Grzegorz Majchrzak, „Towarzysz Urban proponuje”, [w:] „Biuletyn IPN” nr 11-12/2006.

4. Martyna Siudka, „Dziadziuś z YouTube’a, felietonista czy siewca nienawiści? Wizerunek Jerzego Urbana na Twitterze”, [w:] „Media Biznes Kultura”, nr 1 2023.

5. Jerzy Urban, Marta Stramecka, „Jerzy Urban”, Warszawa 2013.

6.

<https://wiadomosci.wp.pl/jerzy-urban-wszystko-obracalem-na-swo-ja-korzysc-6031542683260033a>